Dnia 6 marca.

Raport Jenerała Langiewicza.

Dnia 26 lutego 1863 r.

Główna kwatera Słupia (w województwie Krakowskiém).

W dzień po potyczce Staszowskiéj, t. j. dnia 18 b. m., zrobiłem marsz ku Kielcom aż do Morawic nad Nidę; następnie poszedłem do Małogoszcza, celem połączenia z sobą sił Jeziorańskiego. Moskwa na gwałt, bo furmankami koncentrowała siły swoje z Radomia, Kielc i z Miechowskiego. Dnia 24 b. m., pod dowództwem pułkownika Dobrowolskiego, zaatakowała nas moskwa w liczbie 3,000 ludzi, z 6 działami, trzema kolumnami od strony Chęcin, Jędrzejowa i Łapuszyna. Ponieważ miasto nie było przydatne do obrony, zająłem pozycyę na trzech wzgórzach prawie równoodległych z Małogoszcze do Chęcin. Bój na naszéj pozycyi trwał 4 godziny, poczém cofnęliśmy się, niepokojeni na kilku punktach przez moskwę aż do godz. 5 i pół wieczorem. Moskwa straszliwie miotała ogniem. Ubiliśmy przynajmniéj 250 moskali, nam ubito i raniono około 120 ludzi, bo moskwa najokrutniéj mordowała rannych i jeńców. Bezbronne miasto do szczętu spalono, mieszkańców po zwierzęcemu traktowano. Wojsko moje nie rozproszyło się ani na chwilę; konia mi dwa razy postrzelono, sam zostałem lekko ranny w nogę, co jednak nie przeszkadza w służbie.

Maryan Langiewicz.

Z LITWY. — Wilno 24 lutego. Oprócz rozwijającego się silnie powstania w powiatach dotykających puszczy Białowieżskiéj, pojedyncze ruchy objawiły się: najprzód w powiecie Trockim, gdzie 8, 9 i 10 lutego jednoczasowie ukazały się oddziały nieliczne koło Butermańców, Jezdna i Puń. Jeden z tych oddziałów odbił partyę rekrutów prowadzoną ze Stokliszek do Wilna, inne miały te zasługę, że ściągnęły aż do 6,000 wojska na jeden powiat Trocki. Do walnéj utarczki nigdzie nie przyszło, oddziały bowiem nasze niepokoiły tylko piechota i włóczące się kozactwo. Do komicznych wypadków rozpoczynającego się trockiego powstania, możemy zaliczyć szturm jaki jenerał Płaksin przypuścił do gaju niedaleko Jezdna tuż nad Niemnem położonego i po całonocném strzelaniu z armat, wzięciu nareszcie tego gaju wstępnym bojem. Rzecz się tak miała: z 9 na 10 lutego, jenerał Płaksin, wojenny naczelnik trocki, został uwiadomiony, że silny oddział powstańców zebrał się w gaju mającym pół wiorsty kwadratowéj przestrzeni. Nie zwłócząc przeto, ruszył z dwoma szwadronami ułanów, 4 działami i kompanią piechoty, a że noc była ciemna, musiał działać na oślep, a bedąc pewnym, że oddział nie miał czasu wyjść z gaju, otacza go półkolem, na skrzydłach ustawia działa, a nie chcąc ryzykować, bawi się w strzelanie z dwóch stron gaju, i nad ranem dopiero spostrzegł, że strzelał do drzew bezbronnych i swoich mnóstwo nakaleczył. — W powiecie lidzkim był przeczytany manifest i dekreta Komitetu Centralnego jako tymczasowego Rządu Narodowego, w kilku parafiach katolickich i wschodniego obrządku, i w skutku tego włościanie sami zebrali się w lesie przytykającym do Zabłocia: samorzutnie zaczęli uzbrajać się i czekali na dowódzcę. Po trzech dniach od chwili zebrania się, to jest 11 lutego, wyruszyli w kilkudziesięciu w kierunku Marcinkańców, gdzie 16 lutego odbili oddział rekrutów wieziony koleją z Kongresówki. Dalsze losy tego oddziału jeszcze są niewiadome. Wkrótce potém, to jest przez 12, 13 i 14, aż do 24 lutego, trwały ciągłe aresztowania miejscowych obywateli, chociaż ci nie mieli jeszcze czasu wziąść czynnego udziału w powstaniu. Aresztowania te odbywały się zbrojno przez setkę kozaków, którzy przy téj okoliczności rabowali dwory i wsie okoliczne. Rozpasanie żołdactwa doszło do najwyższego stopnia. Do 40 obywateli przywieziono do Wilna do cytadelli. — Dnia 14 lutego ukazały się zbrojno oddziały w Słonimskim i Nowogrodzkim.—Dnia 15 i 16 lutego w pow. Święciańskim, we wsi rządowéj Żeladzin dany był sygnał do powstania: przed kościołem zebrała się wieś cała, a po przeczytaniu manifestu polskiego, zebrawszy pieniądze, oddała je swoim wybranym i pobłogosławiwszy wyprawiła w pole, spaliwszy przedtém publicznie portret cara i ustawy jego włościańskie. W pogoń za tym nielicznym oddziałem, ale pełnym otuchy, wyprawiono na wozach ze Święcian silny oddział wojska z dwóch rot piechoty złożony; oddział ten nie mając odwagi daléj ścigać powstańców, zrabował chaty wsi Żeladzin i pastwił się nad wiejską ludnością. Do oddziału Żeladzkiego przyłączyły się gromadki wyprawione z Wilna i ze Święcian, z pod Michalinek i innych miejsc. Atakowały one po drodze oddziały moskiewskie w Podbrodzin, Ignalinie i przedarłszy się mimo Wornian brzegiem Żejmiany, zniknęły na kilka dni z oczu i pokazały się późniéj około Soł w powiecie Oszmiańskim, gdzie wedle raportu moskiewskiego, liczono ten oddział na 1000 ludzi. W ogóle usposobienie włościan na Litwie, pomimo fałszywych dowodów moskiewskich dzienników jest dobre. — Niedaleko Wilna oddział nie liczny powstańców, natarł w Rakimiszkach na kompanię piechoty, postawionéj tam dla straży mostu. Korzystając z ciemnéj nocy, potrafił tę kompanją rozpędzić, nie mógł jednakże zniszczyć mostu, bo przybyła na pomoc moskalom z miasta druga kompania, przed którą musiał schronić się do lasu. Inny znowuż oddział, w okolicach Niemenczyna, przez 2 dni ucierał się z setką kozaków, i potrafił bez straty przedrzeć się we Święciańskie i tam połączyć się z silniejszym oddziałem. Dnia 24 lutego otrzymano w Wilnie wiadomość, że chłopi Łotysze w Liflandyi zrobili ruchawkę, celem wypędzenia niemieckich baronów. Szczegóły niewiadome. Posłano batalion gwardyi z Wilna na uśmierzenie łotewskiego ruchu, który sprawił znaczną dywersyą.

MIECHÓW.— Opis téj bitwy podany początkowo w poprzednim numerze z dziennika krakowskiego »Czas,« dopełniamy wiadomościami według urzędowego raportu złożonego Rządowi Narodowemu przez dowódzcę Kurowskiego. Dnia 14 lutego w nocy, odebraną została wiadomość w Ojcowie, głównéj kwaterze siły zbrojnéj Narodowéj w tych okolicach, że drogami na Ojców wyruszyły następujące moskiewskie siły: z Częstochowy dwie kompanie piechoty, sto kozaków i dwa działa; z Piotrkowa dwie kompanje piechoty, sto kozaków i dwa działa; i z Radomska jedna kompanja piechoty i kozaków 50. Następnie dnia 16 z rana, moskiewski pułkownik Bagration z 1600 piechoty, szwadronem dragonów 100 kozaków i dwoma działami wyruszył z Miechowa, w połowie sił na Michałowice, w celu przecięcia naszym oddziałom kommunikacyi z Krakowem i zabrania im tyłu; w połowie na Iwanowice do miasta Skały, będącego kluczem pozycyi. Ażeby się nie dać otoczyć, należało pozycyę opuścić; a wtenczas albo połączyć się z jenerałem Langiewiczem, albo nową zdobyć pozycyę, rozbiwszy nieprzyjaciela w takiém miejscu, gdzie jego siły rozdzielone zostały. To ostatnie postanowienie dowódzca zamierzył wykonać, a jako miejsce rozbicia nieprzyjaciela obrał Miechów, gdzie właśnie garnizon w ostatnich dniach do 3700 ludzi powiększony, znacznie się oddziałem Bagrationa umniejszył. Dowódzca Kurowski wydawszy odpowiednie rozkazy innym pod jego zwierzchnictwem stojącym i formującym się oddziałom w Skale, w Pieskowéj Skale, w Wolbromie i Dąbrowie, które skoncentrować się miały pod Miechów; sam z wszystkiemi siłami, mając żuawów, kosynierów, strzelców i jazdę, dnia 16 o god. 2 i pół po południu opuścił Ojców. Kiedy był w drodze za Skałą, i odebrał wiadomość, że moskale w sile już wzmiankowanéj idą z Bagrationem w połowie ku Iwanowcom, w połowie na Michałowice i minęli już Słomniki; natenczas zboczywszy na lewo drogi prowadzonéj przez Iwanowice do Słomnik, udał się na Minogę i Czaple, i na 6 wiorst przed Miechowem wszedł na bity gościniec słomnicki. Dnia 17, na 3 wiorsty przed Miechowem, skoro się oddział dowódzcy Kurowskiego zatrzymał, wszystkie inne oddziały były już na przeznaczonych sobie stanowiskach; a zaledwie wszystkie wojska zlustrowane i dowódzcom rozkazy ponowione zostały, świtać poczęło. Nasze wojska zastawszy nieprzyjaciela na linii bojowéj przed miastem, rozwijały się i szykowały pod ogniem, który nieprzyjaciel pierwszy rozpoczął. Nasze żuawy pod dowództwem pułkownika Rochebrun zajęli prawe skrzydło po obu stronach drogi od Bukowéj-Woli naprzeciw południowo-wschodniéj strony miasta, strzelcy po obu stronach bitego gościńca Słomnickiego utworzyli lewe skrzydło, w środku poza żuawami i strzelcami stanęli kosynierzy pod dowództwem pułkownika Korytyńskiego. Mniejszy oddział jazdy stanął za strzelcami na gościńcu Słomnickim, a większy na prawym skrzydle żuawów; nieco za niemi, ażeby w miarę potrzeby mógł drogą od Bukowéj-Woli wykonać atak na miasto, lub pierzchającemu nieprzyjacielowi przeciąć odwrót ku Kielcom. Oddział z jazdy, strzelców i kosynierów pod dowódzcą Cybulskim zajął Biskupic, o 3 wiorsty od miasta po drodze od strony zachodniéj, rozciągając swoje konne placówki do gościńca Słonimskiego dla zachowania łączności z oddziałem głównym. Oddział Kaliski złożony z jazdy, kosynierów i strzelców pod dowództwem naczelnika wojskowego Gregowicza stanowił na drodze Słonimskiéj rezerwę. Po pierwszym tyralierskim ogniu naszych żuawów i strzelców, i po wykonaném wkrótce natarciu jazdy po Słonimskim gościńcu, wojska moskiewskie cofnęły się do miasta. Pierwsi za niemi wpadli żuawi, za któremi poszli strzelcy, za strzelcami kosynierzy; wtenczas pod celnym i gęstym ogniem, jakim sypali moskale z przygotowanych i zasłoniętych pozycyi śród ulic i domów miasta, rozpoczął się bój morderczy; a każdy dom w którym się zaparli, stawał się dla naszych nową do zdobycia twierdzą, ciskającą naokoło pewne i śmiertelne ciosy. Nieustraszeni żuawi dotarłszy do rynku pod najrzęsistszym ogniem, nie ustępowali kroku; kosynierzy i strzelcy po ulicach wytrzymywali walkę. Za towarzyszami uciekającemi się w tym o wielekroć nierównym boju, pospieszyła w ulice miasta jazda od Bukowéj Woli, i pod wodzą porucznika Nałęcza, silném natarciem zmieszała wroga; za jazdą rzuciły się od Słomnickiéj drogi z naczelnikiem Gregowiczem rezerwy kaliskie, lecz pozycya wroga, który w zupełności zamknął się za ścianami i murami domów, pomimo nadludzkich wysileń odwagi i męztwa naszych oddziałów i dowódzców: między któremi odznaczył się także adjutant Gaszyński, w żaden sposób zdobytą być nie mogła i musiał być rozkazanym odwrót. Żuawi którzy najpierwsi wpadli do miasta, ostatni je opuścili, zostawszy w niém największą liczbę towarzyszów poległych śmiercią najwaleczniejszych. Wszystkie oddziały na lewo Słomnickiéj drogi w Sosnówku na nowo zebranemi zostały. W téj bitwie śmiercią bohatyrów między innymi zginęli: od żuawów oficerowie: Tomkowicz Emanuel, Moszyński i żołnierz Horoch; od kosynierów: porucznik Jan Wsuł; od jazdy, porucznikowie: Stanisław Gejzler, Radoński; podoficer Makowiecki, Michał Dobrzański, Kazimierz Straszewski; w ogóle straty nasze wynoszą 30 zabitych, 100 rannych. Matka Ojczyzna, ziemia nasza, przyjęła ich święte szcząt-

ki!! Moskali według wszelkich doniesień, zabitych i rannych było około 80. Moskale po odejściu naszych. Miechów spalili i wymordowali wielu mieszkańców, pomiędzy nimi burmistrza Orzechowskiego, Antoniego Kułagowskiego urzędnika z poczty, Kilińskiego stolarza, Michała Gurbiela szewca, kilka kobiét i dzieci, a resztę ludności z 2,000 osób złożoną wypędzili w lasy. Bagration zaś idąc przez Korzkiew do opuszczonego przez naszych Ojcowa, wszystko po drodze palił i rabował, napełniwszy dolinę Ojcowską zgliszczami i popieliskiem ze spalonych chat i domów.

ROZBOJE MOSKIEWSKIE.—Z takim tylko potykając się wojskiem jak moskiewskie, podobna rubryka okazała się potrzebną. Nie mówimy tu o dobijaniu na placu rannych, zabranianiu chowania poległych i najohydniejszém pastwieniu się nad niemi, jak np. wybijaniu zębów lub druzgotaniu kolbami czaszek, co robił Maniukin; nie mówimy już o obdzieraniu do naga tak poległych i rannych; o najniegodziwszém obchodzeniu się z jeńcami, którzy prowadzeni są zwykle odarci i głodni, kolbami i batami poganiani: są to bowiem czynności codziennego porządku i zwyczaju owego wojska; ale pod tą najkrwawszą rubryką krwawej kroniki naszych dziejów z czasów moskiewskiéj nad nami przemocy, zapisywać będziemy ofiary z mężów, kobiét i dzieci, poniesione z tych mieszkańców ziemi naszéj, którzy padli męczeńską śmiercią przy domowych ogniskach swoich spokojni i bezbronni, za tę jedyną winę: że się Polakami urodzili. Bo kiedy przez carskiego brata, siedzącego na warszawskim zamku, piszą się rozkazy zabraniające swemu wojsku wszelkich rabunków i gwałtów. dla okazania przed Europą, że wymaganiom jéj cywilizacyi czyni się przecie zadosyć; to w tymże samym czasie, przez jenerałów i wojsko tegoż samego książęcia, dokonywają się systematycznie po wszystkich okolicach krajn czyny rabunków, pożary i rzezi, na które ludzkość się wzdryga, które o pomstę do Niebios wołają. Połączyć tyle zimnego okrucieństwa i tyle obłudy razem, trudno o większą dzikość. Do licznych opisów, jakie już z téj kroniki podaliśmy, podajemy:

Z pod Siemiatycz. — Skoro nasi z zapalonego przez moskali miasta cofnęli się, żołnierze Maniukina całe miasteczko otoczywszy, dom po domu rabowali, rannych w płomienie rzucali, a 22 rannych z bitwy dnia poprzedniego, razem w pałacu spalili. Nad trupami, których Maniukin chować nie pozwolił, a których świnie jadły, najokropniéj się pastwili: już to wybijając im zęby, już to kolbami czaszki druzgocząc. Miasto całe najzupełniéj zrabowali, dom po domu obdarłszy podpalali. Żydów po kieszeniach, a żydówki do bezwstydu rewidowali, wszystkie znalezione przy nich pieniądze i kosztowności zabierali, palce z pierścionkami, uszy z kolczykami żydówkom obrzynali. Ilu bezbronnych mieszkańców, ilu najrozmaiciéj wymordowali, trudno wiedzieć dokładnie. Więcéj jak 18 domów z całego miasta nie zostało. Kościół katolicki siemiatycki tylko przez popa moskiewskiego od rabunku i profanacyi ocalonym został; gdyż drzwi już w nim wyrąbano. Okoliczni mieszkańcy takiém barbarzyństwem ustraszeni, schronili pieniądze do pięknego i bogatego a murowanego kościoła w Dziadkowicach; Maniukin niebawem posłał tam oddział kozaków, za zbliżaniem się którego, ksiądz Archidyakon Radziszewski, miejscowy proboszcz i prałat wileński, zdołał uciec na koniu; wikaryusz Sieklucki pozostał. Cały kościół zniszczono, pieniądze w kufrze złożone w ilości dwudziestu kilku tysięcy zrabowali; a księdzu Siekluckiemu, Sanctissimum broniącemu, palce u prawéj ręki obcięto; Kommunikanty porozrzucano, Olejami Świętemi głowy sobie smarowano, puszki i kielichy pozabierano, a wikaryusza związanego do swego jenerała powieziono. Maniukin po tém zwycięztwie wracając przez Czartajew, gdzie wczoraj gościnności od rządzcy tego majątku doznawał, wydał gumna i obory na rabunek żołdactwu, które potém w przyległych miasteczkach miarę zboża po groszy 20, wołu po rublu, a owcę po gr. 10 sprzedawało. Kozacy wpadłszy także do Dołubizny, gorzelnię i oborę zapalili, a goniąc za właścicielem wołów Berkiem Wideman z Brześcia, wpadli do dworu, gdzie bezbronnego dziedzica p. Wincentego Snieżkę i tegoż izraelitę Berka, oraz trzy kobiety, dziecko i 13 włościan zamordowali; Snieżkę ranili naprzód kulą w nogę, potém trzy razy dzidami pchnęli, a ponieważ jeszcze żył, poderznęli mu gardło. Całą jego majętność tak zrabowali, a co nie zabrali spalili, że tego zamożnego obywatela nie było w czém pochować, nawet koszuli nie było. Maniukin na skargę mieszkańców o zrabowane pieniądze w kościele odpowiedział: że nie wie ktory kozak pieniądze zrabował; a dwóch kozaków oskarżonych o morderstwo Snieżki, Berka i innych ludzi, batami ukarać kazał.

Naczelnik brzesko-litewski Nostitz, objawiwszy po wielu miejscach: »że imperator strasznie się rozgniewał, kazał lasy powytępiać i szlachtę powyrzynać,« przez swoich ajentów namawia chłopstwo do napadania na obywatelskie dwory, dając przytém wolność rewidowania i łapania powstańców za znacznem wynagrodzeniem. Z wojennych czynów Nostitza, ten jest najświeższy; że garstkę przedzierających się do oddziału w Białowieżskiej puszczy młodzieńców, bezbronnych i śpiących w szopie jednego leśniczego zapalił: wybiegających z pożaru napowrót w płomienie rzucać kazał i kilkadziesiąt ofiar tym sposobem żywcem spalił. Takie to trofea moskiewskich wodzów.

WOJSŁAWICE. — Dziedzic hrabia Leopold Poletyłło z rodziną i kilku gośćmi, po skończonym obiedzie siedzieli w rodzinnem kółku. Między gośćmi byli: Tytus Wojciechowski radzca komitetu Towarzystwa Kredytowego z synem, jadący do Warszawy; pułkownik Dunin z żoną i kapitan Kuhn, oficerowie byłéj gwardyi Napoleona I. Powstańców w okolicach nie było; z wielkiém więc ujrzeli ździwieniem moskiewską piechotę pędzącą cwałem ponad stawem naprzeciw pałacu. Nagle padły strzały do frontowych okien, a od ogrodu usłyszano walące się szyby i gruzy. Zgromadzeni w sali mężczyzni zasiedli na kanapie, chroniąc się za murem od nieochybnéj śmierci, ale w téj chwili wpadli moskale i dali do nich ognia. Po wystrzałach padł oblany krwią pułkownik Dunin, ugodzony dwoma kulami w głowę i dwoma loftkami w szyję, i padli kapitan Kuhn i dwóch służących hrabiego; sam hrabia w téj chwili był w innym pokoju otoczony kobietami i dziatwą. Gdy ustał karabinowy ogień, wychodzi z drugiego pokoju Wojciechowski z synem, i pada strzał z działa zatoczonego przed pałac: młody Wojciechowski padł ugodzony śmiertelnie kartaczami, a przy nim omdlały ojciec, a to omdlenie ocaliło mu życie. Ranionych Dunina i Kuhna wywleczono przed pałac do pułkownika oddziału. „Co mogło spowodować podobny napad na bezbronnych," zapytał Dunin; pułkownik odpowiedział: „wy wszyscy buntowszczycy, przechowywacie broń i t. p. zarzuty." Dunin dał mu na to słowo honoru, że nic podobnego u nich nie ma. Kuhn za to, że się poważył powiedzieć, że takie postępowanie hańbi honor wojskowy, dostał pałaszem przez głowę. Pałac z pieniędzy, kosztowności, sprzętów, obrazów, zwierciadeł, rzeczy, bielizny, sukien, zrabowany i zniszczony do szczętu. Cudem Opatrzności, nikt z moskali nie zajrzał do pokoju gdzie schroniły się kobiety i dzieci, z któremi także był Poletyłło. Wszystkich zabitych i rannych osób 11. — W Grzybowéj, w płockiém, w okrutny sposób zamordowali moskale dzierżawcę Kanigowskiego. — W białostockim, w majątku Poczniewskiego, 16 osób bezbronnych wymordowali moskale, dwór Gutowskiego zrabowali, Pusłowski obywatel ujęty i do armaty przykuty został. W inném miejscu zabili obywatela i dwie jego córki, pod Bielskiem Sakowicza. — W taki to sposób postępują w białostockiém dwaj jenerałowie zbójeccy: Maniukin i Nostic.

KRZYWOSĄCZ.—Dnia 19 lutego, pod Krzywosączem na Kujawach, oddział powstańców ze 100 ludzi złożony, stoczył potyczkę 4-godzinną w lesie z 1000 moskali pod dowództem Schilder-Schuldnera zostających. Znakomite pod względem wojskowym rozstawienie naszych szyków i męztwo przykładne, sprawiły, że wróg 10 razy liczniejszy nie mógł pokonać naszych, ani też znieść ich przy cofaniu się. Potyczka ta pozostanie w dziejach, jako pamiątka dzielności polskiej, któréj tu przewodził jenerał Mierosławski. Zginęło tu naszych 28, rannych jest 13. Strata nieprzyjaciela równie jest znaczną. Pomiędzy innymi polegli tu: nieodżałowany kapitan Buski, kapitan Muchowski i major Celiński, porucznik Sejfryd ranny. W Płowcach oddział ten złączył się z oddziałem K. Mielęckiego, zkąd o godz. 2 rano wymaszerował do wsi Głuszyna, gdzie na górze Trojaczek nad jeziorem, obóz nasz rozlokował się. Dnia 21 o god. 10 rano, pokazały się wojska nieprzyjacielskie i rozpoczęły silny ogień. Nasi cofnęli się i postępowali w zupełnym porządku odstrzeliwając się przez kilka [8] godzin następującemu nieprzyjacielowi. Aż wreszcie w Nowéj-Wsi przyszło do bitwy, w któréj zadawszy znaczne straty nieprzyjacielowi, sami straciliśmy 37 ludzi w zabitych a 30 w rannych i jeńcach. Po bitwie nasi pomaszerowali w oznaczone stanowiska, nieprzyjaciel zaś cofnął się do miasta Włocławka.

PŁOCKIE.—Oddział powstańczy z 65 ludzi złożony, powiększony w dzień potyczki przybyłemi ochotnikami, dnia 25 lutego o godzinie 9 rano stoczył potyczkę w Lipnowskim powiecie pod wsią Skrwilnem, z wojskiem moskiewskim wynoszącym 400 ludzi. Nasi dwa razy z niesłychaną śmiałością i odwagą atakowali licznego nieprzyjaciela. a straciwszy 12 ludzi poległych zrejterowali. Moskale mają 35 zabitych.

Jeden z oddziałów wyszłych z pod Siemiatycz, w bliskości Suraża zniósł patrol kozacki z 6 ludzi, zabiwszy im trzech. Tenże sam oddział pod Warelami napadł na patrol z 18 kozaków i 5 ludzi im zabił. Następnie oddział ten połączył się z drugim wyszłym z pod Siemiatycz w Brokowskich lasach.

W OPATÓWKU blisko Kalisza, oddział powstańców pod dowództwem Oxińskiego, stoczył dnia 25 lutego potyczkę ze strażą graniczną, którą zmusił do ucieczki, zabiwszy jéj 1 człowieka a 4 raniwszy.—W lasach Widawskich, pomiędzy Nową-Wsią i Pyszkowem, oddział Makarego Drohomireckiego miał potyczkę z moskalami (15 lutego). Naszych było 32, moskali 400 piechoty i 150 kozaków. Nasi bronili się po bohatersku, legło pięciu, pomiędzy nimi dzielnego serca i mężnego ramienia nieodżałowany dowódzca Makary Drohomirecki, wzór kapłanów ksiądz Jerzy z Rychłocic, malarz z Częstochowy, i dzielny młodzieniec Hauke, który śmiercią swoją chciał zatrzeć nie miłe wspomnienia pamięci swojego dziada; reszta oddziału cofnęła się i połączyła z innemi oddziałami.

W Stanisławowskim powiecie oddział powstańców dnia 12 lutego zajął Kałuszyn, potém Cegłów, i ogłosiwszy Rząd Narodowy, pozabierał kassy. Dnia 23 lutego, żołdactwo moskiewskie w sile jednéj kompanii strzelców i sotni kozaków, przybyło przez Kuflew do Latowicz, gdzie zabrawszy księdza kanonika Stępkowskiego, powracało do Mińska. Nasi dowiedziawszy się o tém, stanęli przy szosie pomiędzy Wielgolasem a Drozdówką. Nasi dali salwę, moskale zerwali się pod broń, dali trzy razy ognia, ale przy Boskiéj pomocy nasz jeden tylko ranny, a zabitego nie mamy, jeden zaś wyszedłszy z szeregu dostał się w ich ręce. Moskale zemknęli ku Siennicy, mając kilkunastu rannych i zostawiwszy na placu dwóch zabitych. Kanonik odbity został.

Cena egzemplarza groszy 15. — Sprzedaje się na rzecz rannych Obrońców Ojczyzny.